

Jacek Ruszczyński

O potrzebie wychowania katolickiego

Studia nad Rodziną 10/1-2 (18-19), 195-211

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek RUSZCZYŃSKI

O POTRZEBIE WYCHOWANIA KATOLICKIEGO

Wychowanie powinno budować realność człowieka. Ma ono prowadzić do urzeczywistnienia tego, co realne i osobowe. Powinno wydobyć na wierzch i ukazać osobę człowieka, bo to osoba jest źródłem realności. Jeśli wychowanie będzie ukazywać tylko to, co kulturowe, to doprowadzi do upadku samego człowieka. Kultura jest oparta na ludzkim myśleniu i rozwija się w dowolnym kierunku. Stąd może się okazać, że rozwój kultury prowadzi do zaniku realności człowieka (z czym mamy już dzisiaj do czynienia). Człowiek kulturalny staje się dzisiaj antyczłowiekiem albo wrogiem człowieka, co ostatecznie znaczy, że jest wrogiem samego siebie. Dlatego dzisiejsza kultura stale walczy z człowiekiem. Dlaczego tak się dzieje?

Człowiek nie rodzi się jako *tabula rasa*. Człowiek rodzi się jako osobowa podmiotowość. A to znaczy, że nie jest jakąś pustą kartką, którą życie dowolnie zapisuje, albo czystą kartką, która zostanie poplamiona. W takim układzie rzeczywistość oddziaływałaby na człowieka, ale on nie mógłby działać na nią. A przecież człowiek jest bytem aktywnym, jest działającym podmiotem. Dlatego trzeba uznać, że człowiek dysponuje odpowiednimi siłami i zdolnościami, które umożliwiają mu działanie. Człowiek posiada więc w sobie źródło aktywności. Działanie jest skutkiem wewnętrznej aktywności. Ludzkie działanie jest efektem natury człowieka, ale sama natura (istota) nie jest jeszcze ostatecznym źródłem aktywności, gdyż istota potrzebuje urealnienia (urzeczywistnienia). Istota potrzebuje aktu istnienia. Dopiero istnienie urealnia istotę i naturę człowieka. Istnienie jest ostatecznym aktem, czyli przyczyną wszelkiej realności i aktywności, dlatego mówimy, że istnienie jest pierwszym aktem bytu. Cała aktywność wypływa więc z istnienia. Przedstawia to scholastyczna formułka – *operari sequitur esse*. Wszelka aktywność i działanie płynie z samego istnienia.

Tak więc podstaw aktywności człowieka trzeba szukać na poziomie istnienia. Aktywność istnienia stanowi osobową podmiotowość człowieka. Aktywność istnienia określamy mianem osoby ludzkiej. Osoba jest podmiotowością istnienia, natomiast natura jest podmiotowością istoty. Wychowanie powinno prowadzić do współdziałania podmiotowości istnienia i podmiotowości istoty. Musi ono połączyć naturę z osobą.

Podmiotowość istoty oparta jest na władzach duchowych, w których przejawia się natura człowieka. Podmiotowość istnienia oparta jest na mocy sprawczej własności transcendentalnych, w których przejawia się aktywność istnienia, czyli osoba. Aktywność istnienia dysponuje mocą sprawczą. To właśnie istnienie ma moc sprawczą. Istnienie urealnia treści i zdolności istotowe (urealnia naturę człowieka). W swej mocy sprawczej istnienie działa przy pomocy własności transcendentalnych. Istnienie działa, czyli urealnia istotę poprzez własności transcendentalne. Poszczególne własności sprawiają odpowiednie treści i zdolności istotowe. Prawda przyczynuje ludzki rozum, dobro sprawia ludzką wolę, a piękno przyczynuje ludzkie uczucia. Przecież nie może być tak, że rozum, wola i uczucia powstają samorzutnie lub samodzielnie, albo jako efekt ewolucji i przystosowania do środowiska. Ludzki rozum, wola i uczucia muszą mieć swoją realną przyczynę. Nie mogą pojawiać się znikąd.

Jeśli więc zapytamy, skąd przybывamy albo skąd pochodzi natura człowieka, to odpowiedź może być tylko jedna – ze świata istnienia jako źródła rzeczywistości. Nie ma innej możliwości. A to znaczy, że ostatecznie pochodzimy od Boskiego Istnienia. Dopiero gdy odkryjemy pochodzenie człowieka i jego natury, wtedy możemy zrozumieć działanie jego władz i zdolności. Trzeba więc jasno powiedzieć, co jest przyczyną rozumu, woli i uczuciowości człowieka. Jeżeli uznamy, że przyczyną rozumu jest transcendentalna własność prawdy, to wtedy okaże się, że działanie rozumu jest wyznaczone przez tę prawdę. Jeżeli z kolei przyczyną woli jest transcendentalna własność dobra, to działanie woli musi być określane przez to dobro. Jeżeli przyczyną uczuć jest piękno, to znaczy, że uczucia są wyznaczone przez piękno i to, co jest obrazem piękna (czyli życie). Kiedy więc przedstawimy życie duchowe człowieka jako wyznaczone przez prawdę, dobro i piękno, wtedy okaże się, że wychowanie człowieka powinno polegać na potwierdzeniu prawdy w poznaniu, umacnianiu dobra w działaniu i ujawnianiu piękna poprzez uczucia.

Człowiek rodzi się wyposażony w swoją ludzką naturę. To natura pozwala mu działać jako człowiekowi. Człowiek działa zgodnie z naturą. Powinien rozwijać swoje naturalne działania, doskonalić swoje naturalne zdolności. Rozwija w ten sposób swoją naturę dodając do niej kulturę. Ten rozwój dokonuje się jako połączenie natury z kulturą. Dlatego tradycyjne wychowanie obejmuje uczestnictwo człowieka w świecie kultury (w świecie wiedzy i nauki, sztuki i literatury, techniki i technologii).

Jednak pokazywaliśmy już, że ludzka natura nie bytuje i nie działa samostannie. Przyczyną tego, co naturalne, jest osoba jako podmiotowość istnienia. To własności osobowe (prawda, dobro i piękno) kształtują naszą duchową naturę. Pozostałe własności (jedność, odrębność i rzeczywistość/przed-

miotowość) kształtują naszą cielesność. To nam pokazuje, że dzięki zdolnościom duchowym (dzięki rozumowi, woli i uczuciom) możemy sięgnąć do tego, co osobowe. Dokonuje się to dzięki prawdzie, dobru i pięknu jako własnościom osobowym. Dlatego wychowanie osobowe musi pokazać człowiekowi możliwości osiągania prawdy, dobra i piękna w zakresie zdolności naturalnych rozumu, woli i uczuć. Wychowanie osobowe musi pokazać nam możliwość realizacji osobowego działania i osobowego życia. Osobowe wychowanie musi ukazać człowiekowi moralność jako właściwy kierunek rozwoju osobowego. Musi mu ukazać osobowy sposób działania, czyli musi mu pokazać akceptację prawdy w słowie, afirmację dobra w czynie i fascynację pięknem w uczuciach. Nie ma bowiem osoby bez urzeczywistnienia tych własności: prawdy, dobra i piękna. Osobowe działanie powinno urzeczywistniać te własności w sferze istotowej, czyli we władzach duchowych i działaniach podejmowanych przez te władze.

Rozwój duchowy człowieka polega na ożywieniu natury przez osobę. Człowiek powinien rozwijać i przekształcać swoją naturę w kierunku osoby. Według K. Wojtyły moralna powinność człowieka polega na przejściu od natury (od tego, kim jest człowiek) ku osobie (do tego, kim powinien się stawać)¹. Dlatego wychowanie musi wydobyć z człowieka osobę. Musi wydobyć osobę spod natury i uruchomić ją na poziomie natury, aby osiągnąć osobowy sposób działania, czyli moralność. Aby stać się osobą i zacząć działać osobowo, człowiek musi nauczyć się akceptować osobową prawdę, afirmować osobowe dobro i fascynować się osobowym pięknem. Dopiero wtedy zdoła ujawnić i wydobyć na wierzch swoją osobę, a jednocześnie zacząć działać moralnie. Moralność polega na umożliwieniu działania osobowego. To właśnie osoba jest w stanie działać moralnie dobrze. Ludzka natura może natomiast działać na dwie strony – dobrze lub źle. Dlatego jest skazana na ciągłe błędzenie. *Errare humanum est. Ale: amare, credere, sperare personarum est.* Wierzyć, kochać i pokładać nadzieję mogą jedynie osoby. Dlatego uczynienie człowieka lepszym albo po prostu dobrym polega na działaniu osobowym i moralnym. Tylko osoba działa w sposób bezinteresowny, na zasadzie daru, obdarzając innych swoim słowem, swoim czynem i swoim uczuciem (afektem). Jedynie osoba może dawać siebie i tylko w ten sposób człowiek zdoła osiągnąć szczyt moralnego działania.

Wychowanie powinno polegać na przywróceniu osoby w człowieku. Osoby, która została zagubiona na skutek grzechu pierworodnego. Znalazłem wypowiedź, że według Baudelaire'a cywilizacja powinna zniwelować skutki grzechu pierworodnego. Dzisiaj można to odnieść do wychowania. To właśnie wychowanie powinno złagodzić skutki grzechu pierworodnego

¹ Por. K. Wojtyła, *Elementarz etyczny*, Wrocław 1995, s. 41 i 45.

i utraty realności osoby. Wychowanie (oraz właściwie pojęta kultura) powinno rozwinąć w człowieku to, co osobowe.

Ale do tego potrzebna jest już łaska Boża. Bo to łaska usuwa skutki grzechu pierwotnego. Jeśli bowiem chcemy uruchomić podmiotowość istnienia, to sami nie zdołamy niczego sprawić na tym poziomie, gdyż w istnieniu człowieka, może działać tylko sam Bóg. Istnienie jest źródłem i przyczyną realności w człowieku. Bez osobowego istnienia nie byłoby ani natury (istoty), ani osoby człowieka. Natura jako taka nie działa jeszcze w sposób osobowy. Potrzeba więc jakiejś siły i mocy, aby natura zechciała ujawnić osobę i osobowe działanie. Do tego właśnie potrzebna jest łaska. Łaska nie niszczy natury, ale dostosowuje ją do osobowego działania. Otwiera naturę na osobę i osobowe działanie. Zatem to łaska pozwala ujawnić się osobie człowieka. To dzięki łasce wzrasta osoba w człowieku i ogarnia naturę. Dlatego osobowe wychowanie powinno zacząć się od nawrócenia do Boga i życia religijnego. To właśnie proponuje wychowanie katolickie.

Wychowanie katolickie ma więc pełny wymiar osobowy. Inne teorie wychowawcze pozostają wyłącznie na gruncie naturalnym, postulując jedynie rozwój zdolności wrodzonych lub nabytych. Postuluje się zatem wychowanie człowieka kulturalnego (wychowanie do kultury) albo nawet człowieka twórczego, czyli artysty (wychowanie przez sztukę). Postuluje się wychowanie człowieka pracowitego i aktywnego (wychowanie do sukcesu). Ale wszystkie te teorie pomijają lub wprost odrzucają osobę człowieka i jego godność. Brakuje więc w nich tego, co najważniejsze. Brakuje wychowania osobowego, czyli wychowania w człowieku osoby. Taką pedagogikę osoby zaproponował kiedyś sam Bóg, przekazując człowiekowi swoje Objawienie. Bóg objawił nam siebie i swoje Boskie przykazania. To właśnie Boskie przykazania uczą godności człowieka i jak tę godność chronić. Pokazują sens moralności, a tym samym pokazują, jak wychować człowieka do życia osobowego i moralnego, czyli jak wychować go do wiary, miłości i nadziei. Dalej sam Bóg w osobie Chrystusa objawił nam sens życia osobowego jako życia wiecznego, ponieważ w człowieku trwałe i wieczne jest tylko to, co osobowe. Cała reszta przemija. Przemija postać tego świata, ale człowiek jako osoba nie przemija.

Wychowanie powinno ukazywać człowiekowi ludzką godność. Jest to wyjątkowa ranga ludzkiego istnienia oparta na prawdzie, dobru i pięknie. Filozofia powie nam, że chodzi o godność osobową człowieka. Biblia i Objawienie ukazują tę godność jako dziecięstwo lub synostwo Boże. To, co osobowe, występuje w istnieniu człowieka. Osobowa godność zawarta jest w istnieniu. Godność stanowi wyposażenie istnienia we własności prawdy, dobra i piękna. Godność jest bezwzględną rangą realności człowieka – tej realności, jaką daje mu osobowe istnienie.

Trzeba wychowywać człowieka do godności. Będzie to zarazem wychowanie do miłości, gdyż osobowa godność domaga się całkowitej akceptacji i pełnej afirmacji. Na tym właśnie polega osobowa miłość. Uczył tego K. Wojtyła, gdy pisał, że osoba jest takim dobrem, które domaga się miłości². Była to dla niego najważniejsza norma etyczna – norma personalistyczna. Możemy dziś dodać, że norma personalistyczna powinna się stać celem i ideałem wychowawczym. Jeśli nie poznamy i nie przyjmiemy, że źródłem realności i aktywności człowieka jest osoba i osobowe *esse*, to nigdy nie osiągniemy właściwego celu wychowania. Aby sformułować słuszne cele wychowania, musimy poznać sam początek ludzkiego istnienia – czyli stworzenie. Bez poznania początku nie ma co mówić o celu i kresie ludzkiego istnienia.

Jeśli człowiek jest osobą, to to, co osobowe, pochodzi od Boga, gdyż On jest Osobą. Bóg jest Osobowym Istnieniem i działa jako Osoba (Trójca Osób). Dlatego nie może być innej przyczyny osobowego istnienia człowieka. Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo – czyli stworzył go jako osobę. To dzięki Bogu człowiek jest osobą i tylko dzięki Niemu może zrealizować swoje osobowe życie. Człowiek może stawać się osobą jedynie przy udziale Boga. Nigdy nie stanie się osobami bez Boga albo wbrew Niemu. Bez Boga może co najwyżej stać się świadomością (podmiotowością myślenia). Wtedy może nawet pomyśleć, że Boga nie ma. Ale nie może sprawić, żeby Bóg przestał istnieć albo żeby zniknął. Może krzyżać, że Bóg umarł, może naukowo lub teoretycznie udowadniać, że Go nie ma, ale to nie zmieni rzeczywistości. Rzeczywistość nie podlega ludzkiemu myśleniu.

Wychowanie dotyczy rozwoju ludzkiej osoby. Mówimy, że człowiek powinien stawać się osobą, czyli „bardziej być”. Ale przecież człowiek jest już osobą od momentu stworzenia. Na czym więc polega osobowe stawanie się? Otóż osobowe stawanie się polega na urzeczywistnianiu tego, co osobowe w działaniu. Urzeczywistnianie osoby polega na obecności w działaniu prawdy, dobra i piękna. Dlatego urzeczywistnianie osoby stanowi moralność. Moralne działanie uobecnia prawdę i dobro, dlatego dla człowieka tak ważne jest moralne działanie. Bez działania moralnego nie będzie osobowego *fieri* człowieka. Zatem wychowanie musi przede wszystkim brać pod uwagę moralność człowieka. Powinno pokazywać, jak w człowieku rozwijać osobę. Osoba rozwija się dzięki moralności, uobecnia się dzięki moralności. Nie będzie osoby i osobowego życia bez moralności. To moralność rozwija własności osobowe człowieka. Prawdziwe słowo realizuje własność prawdy. Dobry czyn realizuje własność dobra. Natomiast piękne uczucia

² Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986, s. 42.

urzeczywistniają własność piękna. Prawda, dobro i piękno mogą się urzeczywistniać w działaniu człowieka (czyli także w jego naturze) wyłącznie dzięki moralności. To moralne działania ujawniają i uobecniają prawdę, dobro i piękno. Pozwalają one ujawnić się własnościom osobowym zawartym w istnieniu człowieka, a to znaczy, że moralność wydobywa na jaw osobę ludzką. Mówimy wówczas, że człowiek staje się w pełni osobą, gdyż bytuje i działa jako osoba.

Moralność jest skutkiem aktywności osoby. Aby człowiek mógł działać moralnie, trzeba uruchomić podmiotowość osoby. Osoba działa poprzez prawdę, dobro i piękno. Aby rozum mógł poznawać prawdę i kierować się nią, potrzebna jest aktywność osobowej prawdy istnienia, która wywołuje kontemplację. Aby wola mogła pragnąć dobra, potrzebna jest aktywność osobowego dobra, która wywołuje wezwanie sumienia. Aby uczucia mogły przeżywać piękno, potrzebna jest aktywność osobowego piękna zawartego w istnieniu. To ona wywołuje upodobanie. W ten sposób aktywność istnienia znajduje ujście we władzach duchowych, aby mogły one podjąć działania moralne. Aby człowiek mógł podjąć słowo prawdy, czyn dobra i przeżyć piękno, potrzebny jest impuls osobowej podmiotowości istnienia. Bez aktywności osobowej podmiotowości działania człowieka pozostają całkowicie dowolne – raz dobre, a raz złe. Aby moralność miała trwale podstawy, potrzebna jest aktywność osobowej podmiotowości. Wtedy moralność nabiera charakteru powinnościowego. Moralność staje się powinnością człowieka. Powinnością człowieka jest bowiem rozwój osoby i osobowego życia. Powinnością jest „bycie bardziej” człowiekiem, czyli stawanie się osobą. Człowiek powinien się rozwijać od natury ku osobie. Ten rozwój znajduje urzeczywistnienie w moralności. Moralność staje się osobowym rozwojem człowieka. Do tego właśnie powinno prowadzić wychowanie. Tylko wtedy nabiera ono osobowego sensu.

Wychowanie zależy od rozumienia człowieka. Albowiem to, jak pojmujemy, kim jest człowiek, wyznacza cel naszego rozwoju. Jeżeli przyjmujemy koncepcję naturalistyczną, według której człowiek wyrasta ze świata przyrody, to zgodnie z takim rozumieniem natury człowieka będziemy chcieli rozwinać i udoskonalić tę naturę w takim zakresie, jaki decyduje o naszym człowieczeństwie. Mówiąc krótko, koncepcja naturalistyczna stawia na rozwój ludzkiego umysłu (na rozwój zdolności umysłowych), oczywiście nie zapominając o całej naturze, a więc także o jej wymiarze cielesnym. Rozwój umysłowy z jednej strony dotyczy zdobywania wiedzy (przede wszystkim wiedzy naukowej), ale również potrzebnych do życia umiejętności praktycznych, tzw. sztuk i technik działania (rzemiosła i przemysłu).

Pierwsza teoria etyczna (Sokratesa) uznała wiedzę teoretyczną za największe dobro człowieka. Wydawało się bowiem, że to sama wiedza okre-

śla ludzkie działania. Dopiero następcy Sokratesa uznali, że człowiek działa także dzięki woli i uczuciom. Dlatego późniejsze koncepcje uzupełniły możliwości rozwoju umysłowego o postępowanie moralne (osiąganie szczęścia albo zdobywanie cnót moralnych jako realizację obranego dobra, czyli czegoś dobrego dla człowieka). W związku z tym zaczęto poszukiwać dobra odpowiedniego dla człowieka i jego natury. Okazało się jednak, że rozwiązania i postulaty w tym względzie mogą być różne. Jedni stawiali na przyjemność (hedonizm), drudzy na szczęście (eudajmonizm), jeszcze inni na szlachetność (*bonum honestum*), czy wreszcie na korzyść i pożytek (użyteczność). Jednak wszyscy dążyli do osiągnięcia duchowej doskonałości człowieka, do spełnienia jego ludzkiej natury i do urzeczywistnienia pełni człowieczeństwa. Zdawano sobie bowiem sprawę, że człowiek potrzebuje takiego rozwoju i spełnienia. Ten pogląd stał się początkiem wizji wychowawczej.

Człowiek powinien rozwijać swoje naturalne zdolności. Dostrzegano bowiem, że człowiek ma i zdobywa rozliczne umiejętności i zdolności. A to znaczy, że nie jest w pełni ukształtowany i „wykończony”. Człowiek przecież może podejmować najróżniejsze działania i czynności, może robić różne rzeczy. Oczywiście, poszukiwano tego najważniejszego źródła rozwoju. Poszukiwano zasady, która wyznaczałaby i określała ludzkie działania. Powszechnie uznano, że taką zasadą (jakby początkiem i kresem) jest dobro. Powinno to być dobro, które najlepiej doskonali ludzką naturę. Dlatego koncepcja dobra łączyła się bezpośrednio z samym rozumieniem natury ludzkiej. Jeśli podkreślano materialność i cielesność człowieka, to dobrem stawało się doznanie cielesne, czyli przyjemność. Jeśli zaś stawiano na duchowość i umysł (rozumność) człowieka, wówczas za dobro uważano wiedzę, a nawet myślenie (*cogito*) lub prawość woli i chęć działania (dziś np. pragnienie sukcesu). W całej historii filozofii widać, że rozumienie dobra właściwego lub odpowiedniego dla człowieka jest ściśle związane z koncepcją ludzkiej natury. Można powiedzieć, że postulowane dobro było zawsze uważane za coś naturalnego dla człowieka, czyli za coś zgodnego z jego naturą. Dlatego człowiek może dążyć do właściwego sobie dobra.

Dlaczego jednak za dobro człowieka (właściwe lub odpowiednie) uważano różne rzeczy? Czy wynikało to jedynie z odmiennego rozpoznania ludzkiej natury? Historyk filozofii (np. Gilson) uznałby i powiedział, że to koncepcja człowieka (antropologia) wyznacza etykę i teorię dobra moralnego. Ale wydaje się, że niekiedy bywało odwrotnie. Chęć określenia dobra pociągała za sobą koncepcję natury (choćby w tezie, że człowiek jest tym, co je).

Chrześcijaństwo pierwszy raz w swoich postulatach etycznych wykroczyło poza naturę człowieka. Dobrem najwyższym stał się Bóg. Dobrem

stała się Osoba Boska. To wymagało przyjęcia zupełnie nowego celu człowieka i jego rozwoju. Odtąd człowiek miał zmierzać do Boga. W związku z tym pojawia się temat przeobstwienia człowieka. Sam z siebie człowiek nie jest zdolny dotrzeć do Boga. Potrzebna jest nadprzyrodzona interwencja Boga, dlatego Bóg wcielił się w człowieka. Aby człowiek mógł osiągnąć doskonałość duchową i cielesną (czyli zbawienie i zmartwychwstanie) potrzebna jest łaska Boża, a to znaczy, że do osiągnięcia tych nowych celów nie wystarcza już sama natura. Doskonałość osobowa może się dokonywać jedynie dzięki darowi łaski. To łaska jest w stanie udoskonalić naturę człowieka, dlatego człowiek musi jakby porzucić albo raczej odmienić swoją upadłą naturę, żeby osiągnąć łaskę Bożą, a wtedy otrzyma od Boga doskonałość zbawienia i zmartwychwstania. W ten sposób Kościół ukazał nowy wymiar człowieka. Ważna stała się już nie tylko natura, ale i łaska jako osobowa doskonałość człowieka. Objawił to wszystko nowy Człowiek, czyli Jezus Chrystus.

Dlatego w wizji chrześcijańskiej natura ludzka jakby straciła na znaczeniu, ale jednocześnie pokazało to nowy wymiar duchowości w człowieku. Człowiek odkrył swój związek z Bogiem – z Osobowym Bogiem, a zarazem odkrył w samym sobie to, co osobowe. Doświadczył własnej osoby i doświadczył daru łaski, który umacnia ludzką osobę. Człowiek poznał własną osobę, zrozumiał, że to osoba jako obraz i podobieństwo Boże może kontaktować się z Bogiem. Wszystko to razem miało doniosły wpływ na wychowanie człowieka. Pojawia się bowiem nowa koncepcja wychowania – wychowanie katolickie.

Wychowanie katolickie jest wychowaniem osobowym. Wszystkie inne koncepcje skupiają się na naturze – wychowanie miaoby doskonalić naturę człowieka. Na tym ujęciu opierała się starożytna kultura, ale opiera się na nim również kultura współczesna: uważa się, że kultura ma doskonalić naturę. Kultura została stworzona i powołana do wspierania natury. Stanowi ona rozwój natury, dlatego sądzi się powszechnie, że kultura spełnia rolę naturalnego rozwoju człowieka. Z takiego rozumienia rodzi się jednak pewna sprzeczność, bo to natura ludzka wytwarza kulturę, która ma na koniec ulepszać naturę. W ten sposób natura byłaby zarazem przyczyną i skutkiem. To prowadziło do sprzeczności, trzeba więc było coś odrzucić – albo naturę, albo kulturę. Dlatego współcześnie (już w modernizmie) zaczęła zwyciężać kultura i to ona pokonała i porzuciła ludzką naturę.

Wychowanie katolickie pokazuje nam zupełnie inną drogę. Mówiliśmy już, że chrześcijaństwo poznało Bożą łaskę. Chrystus pokazał nam, że Bóg kocha człowieka i obdarza go szczególnym darem. Darem darmo danym, darem bezinteresownym – właśnie łaską. Dlatego to nie natura ma dążyć do udoskonalenia siebie poprzez kulturę, ale to sam Bóg obdarza człowie-

ka pełnią doskonałości. Bóg daje człowiekowi łaskę, która ma moc czynienia doskonałym, a więc to łaska staje się doskonałością człowieka. Łaska posiada siłę i moc od Boga, ma więc moc osobowego działania. Właśnie łaska ożywia w człowieku jego osobową doskonałość, łaska przywraca w człowieku osobę i osobowe działanie. Łaska przywraca człowiekowi i jego naturze osobową doskonałość.

Jednocześnie wychowanie katolickie pokazuje nam, że powinniśmy zacząć od życia religijnego. Łaska i przywrócenie życia osobowego są bowiem związane z rozwojem religijnym człowieka. Aby zwrócić się do Boga i prosić o łaskę, człowiek musi się nawrócić i rozpocząć na nowo życie religijne, musi uwierzyć w Boga. A początkiem tego jest akt nawrócenia się do Boga i podjęcie wiary w Niego. Dlatego wychowanie katolickie jest tak silnie powiązane z życiem religijnym. Kościół wyraźnie głosi, że łaska potrzebna do doskonalenia natury płynie od Boga i aby ją osiągnąć, trzeba rozpocząć życie religijne, trzeba uwierzyć w Boga i prosić Go o łaskę, czyli zacząć się modlić. Trzeba także podjąć udział w sakramentach. Dla Kościoła nie ma innej drogi wychowawczej, nie ma innej drogi do doskonałości. Dlatego katolickie wychowanie człowieka zaczyna się od życia religijnego. Bez tego nie zdołamy nigdy osiągnąć pełnej doskonałości.

Zobaczmy jeszcze, co proponuje wychowanie naturalistyczne. Jak rozwinąć naturę człowieka bez udziału działań zewnętrznych? Czy człowiek jest samonapędzającą się maszyną, albo samodoskonającą się naturą (istotą)? Człowiek się nieustannie uczy. Może uczenie się jest tym samonapędzającym się mechanizmem? Człowiek uczy się bowiem w sposób twórczy, dowiaduje się o różnych rzeczach, zdobywa wiedzę o różnych sprawach i sposobach działania, potrafi swoją wiedzę wykorzystać w całkiem nowych sytuacjach i w całkiem nowy sposób. Człowiek odkrywa nowe możliwości działania i wykorzystania zasobów naturalnych przyrody. Opanował nowe technologie, dzięki temu znakomicie usprawnił swoje życie. Można powiedzieć, że ujarzmił i opanował przyrodę. Stale ułatwia sobie bycie w świecie. Podporządkował sobie naturę świata.

Czy jednak dzięki temu zmienił cokolwiek w swojej własnej naturze? Czy choć trochę udoskonalił własną naturę? Czy może wprost przeciwnie, zaniedbał ją, wydał na pastwę zła, może ciągle tylko upada? Wydaje się, że właśnie teraz trzeba zapytać, czym był początkowy upadek człowieka? Może wówczas zrozumiemy, na czym polega doskonałość człowieka.

Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Stworzył go jako osobę, jako osobowe istnienie. Istnienie wyposażone w osobowe własności prawdy, dobra i piękna. Dopiero dzięki aktywności osobowego istnienia powstała ludzka natura (zarówno rozumność – rozum, wola i uczucia, jak i cielesność – życie, zmysły i ciało). Osobowe własności za-

warte w istnieniu (prawda, dobro i piękno) przyczynują rozumną naturę człowieka. Pamiętaj, że to twoja osobowa prawda określa twój rozum. Twoje osobowe dobro sprawia twoją wolę (chcenie). A twoje osobowe piękno kształtuje twoje uczucia. Wszystko to razem jest urealniane przez akt istnienia. Bez istnienia nie byłoby w człowieku realności. Bez istnienia nie byłoby realnego człowieka. Możemy stwierdzić, że istnienie poprzez własności transcendentalne przyczynuje i urzeczywistnia całą naturę (istotę) człowieka.

Ta metafizyczna sytuacja przyczyny i skutku pokazuje, że na początku natura była podporządkowana osobie (osobowemu istnieniu). To osoba jest źródłem i przyczyną ludzkiej natury. A to wskazuje również na to, że na początku osoba była podmiotem wszystkich działań człowieka. To znaczy, że osoba działała poprzez naturę i wszystkie działania natury były podporządkowane osobie. Dlatego na początku osoba nie odróżniała się od natury, a natura nie przeciwstawiała się osobie. Można powiedzieć, że człowiek dysponował jednym działaniem osobowym i naturalnym – było to działanie moralne. Człowiek działał moralnie dzięki łączności osoby z naturą i natury z osobą.

Ale pojawił się grzech. Z powodu grzechu natura sprzeciwiła się osobie. Działanie natury oderwało się od działania osoby i tym samym przeciwstawiło się działaniu osoby. Nagle człowiek zadziałał jedynie na podstawie swojej ludzkiej natury. W ten sposób natura oderwała się od osoby, wyrwała się spod opieki osoby. W grzechu pierwotnym zadziałała sama natura. Natura oderwała się od swojego źródła i od tej pory działa niezależnie od osoby. Dopiero łaska Boża mogła przywrócić naruszony porządek. Kiedy natura oderwała się od osoby, wtedy rozum oderwał się od prawdy, i tak powstało kłamstwo. Wola oderwała się od dobra, i tak pojawiło się zło (brak dobra). Nawet uczucia utraciły kontakt z pięknem, i tak powstała brzydota. Dlaczego natura nie chciała służyć osobie człowieka? Dlaczego pragnęła postawić na swoim? Dlaczego zamieniła się w antyosobę? Czyżby to była sprawa właśnie antyosoby (szatana)?

Odkąd natura wymknęła się spod władzy osoby, zapragnęła sama przejąć całą władzę nad człowiekiem. Od momentu grzechu pierwotnego to natura panuje nad człowiekiem, rządzi człowiekiem. Tak zaczęła się ludzka tragedia, dramatyczna historia człowieka – historia upadku. Odtąd natura sprzeciwia się osobie. Natura odrzuciła osobę. Porzuciła ją na dobre i stara się zepchnąć ją w niebyt. Natura zapragnęła samodzielności i niezależności. Chciała samorealizacji. A przecież natura nie może istnieć samodzielnie i niezależnie, mimo to porzuciła źródło swojej realności, odrzuciła osobę albo przynajmniej stara się ją ukryć, zakryć i zasłonić. Dlatego wyemancypowana natura człowieka stworzyła kulturę. Rozumność porzuciła real-

ną przyczynę (czyli osobę) i stworzyła nibyrealność – swój własny świat kultury. Kultura miała przesłonić osobę człowieka, miała ją ukryć przed samym człowiekiem. Miała także przesłonić Osobę Boga i stworzyć swoich własnych bożków. Nawet jej się to po części udało.

Źródłem kultury jest negacja rzeczywistości (negacja realności związanej z istnieniem). Źródłem kultury jest ludzkie myślenie (*cogito*). Aby powstało myślenie, rozum musiał odrzucić prawdę i realność (czyli realność prawdy). Aby z myślenia powstała kultura, rozum (czyli człowiek) musiał skłamać, a więc porzucić prawdę. Odrzucenie prawdy jest związane z odrzuceniem osoby. W swoim myśleniu rozum zanegował więc osobę człowieka, zaczął myśleć wyłącznie o naturze. Tak zrodziła się ludzka wiedza. Człowiek uwierzył w swoją naturę, postawił ją na pierwszym miejscu. Odtąd zaczął czcić naturę jak Boga. Natura stała się bożkiem człowieka. (Ile razy padało w historii zdanie: „Bóg czyli Natura”). Człowiek uznał, że natura jest najważniejsza. Uznał, że natura wszystko tłumaczy i że nie potrzeba się odwoływać do innych wyjaśnień. Właśnie takie podejście i rozumienie człowieka nazywamy naturalizmem.

Koncepcja naturalistyczna odwołuje się jedynie do ludzkiej natury. To natura ma wyjaśniać wszystko, co dzieje się z człowiekiem i czego człowiek dokonuje. Ludzka natura jest związana z szeroko rozumianą naturą świata, dlatego przyjmuje się, że ludzka natura ma pochodzenie naturalne, czyli stanowi małą cząstkę szerokiej natury świata lub dzisiaj nawet – wszechświata. W średniowieczu funkcjonowała teza, że człowiek jest mikrokosmosem i odwzorowuje całość makrokosmosu. Jest to typowe ujęcie naturalistyczne.

Jak więc w tej naturalistycznej wizji człowieka zdobyć doskonałość? Otóż człowiek powinien się połączyć z całym kosmosem albo wchłonąć w siebie całą energię kosmiczną. To znaczy, że człowiek powinien się poddać wpływom kosmosu (astrologia uważa, że człowiek podlega wpływowi gwiazd i planet). Taką koncepcję proponują dziś wyznawcy postmodernizmu, nauk tajemnych i ezoterycznych, przedstawiciele różnych sekt religijnych i filozoficznych (antropozoficznych).

A jak wygląda doskonałość chrześcijańska? Doskonałość chrześcijańska nie polega na łączności z naturą kosmosu, ale na łączności z osobowym Bogiem. Człowiekowi potrzebna jest łączność z Osobą Chrystusa, bo tylko wtedy otrzymuje łaskę Bożą. Człowiek potrzebuje osobowej łączności, ponieważ sam jest osobą, jest osobą stworzoną na obraz i podobieństwo Boga. Dlatego ludzka osoba potrzebuje łączności z Bogiem, z Boską Osobą. Taka łączność owocuje darem łaski, która doskonali człowieka.

Osobowa łączność z Bogiem dokonuje się poprzez relacje osobowe, które są oparte na własnościach transcendentalnych prawdy, dobra i piękna.

Te własności stanowią przejawy aktu istnienia. To znaczy, że Bóg łączy się z nami na poziomie istnienia, a nie natury. Dopiero skutki takiego połączenia ujawniają się w naszej istocie i naturze. Dlatego poszukując chrześcijańskiej doskonałości człowieka powinniśmy się zwrócić ku osobie. Musimy sięgnąć i dotrzeć do osobowego istnienia. Tylko tam odkryjemy relacje osobowe. Relacje te odkrył prof. M. Gogacz. Pokazał, że te szczególne powiązania, które mają charakter osobowy, realizują się na poziomie aktu istnienia. Zdaniem prof. Gogacza są to powiązania występujące pomiędzy własnościami transcendentálnymi prawdy, dobra i piękna (u niego realności) zawartymi w dwóch osobowych bytach.

Musimy jednak pamiętać, że to Bóg ze swej strony nawiązuje relacje z człowiekiem. My sami nie możemy w tym względzie niczego sprawić. Jedynie Bóg ma bowiem moc i możliwość działania na poziomie istnienia. Tylko Bóg oddziałuje na nasze istnienie i tylko On ma moc coś w nim sprawić, np. wywołać relacje osobowe. Co zatem może zrobić człowiek ze swej strony? Wiemy już, że w grzechu pierworodnym człowiek odwrócił się od Boga. Odwrócił się także od swojej osoby, a tym samym zanegował i porzucił własne istnienie. Stawiając na naturę człowiek stracił duchowy kontakt z własnym istnieniem i z istnieniem Boga. Przestał słuchać własnego istnienia i przestał słuchać swojej osoby. Człowiek porzucił własną osobę i o niej zapomniał, w ten sposób stracił całe życie osobowe. Utracił osobowy kontakt z Bogiem, ale utracił jednocześnie osobowy kontakt z drugim człowiekiem. Utracił możliwość osobowego życia, czyli życia wiecznego. Stał się śmiertelny, bowiem tylko osobowe życie daje nieśmiertelność. Żyjąc w sposób naturalny człowiek nawet nie wie, co stracił. Jednak Bóg w swoim miłosierdziu nieustannie próbował podjąć kontakt z człowiekiem (Abraham, Jakub, Mojżesz, Dawid, Prorocy). Bóg wybrał dla swojego Objawienia i Wcielenia naród Izraela.

Kulminacją objawienia było Wcielenie Syna Bożego (Boskiej Osoby). Bóg zjawił się wśród ludzi jako Boska Osoba Syna i Osoba Syna sama przemówiła do ludzi. Dzięki temu Bóg objawił się w pełni człowiekowi jako Osobowy, jako Trójca Osób Boskich, powiązanych relacjami osobowymi. W ten sposób Bóg objawił człowiekowi życie osobowe – osobowe życie Trójcy Świętej, ale także życie, jakie może otrzymać człowiek dzięki łasce zbawienia. Dopiero w tym momencie człowiek wierzący mógł odkryć sens życia osobowego i wiecznego. Ten sens Kościół otrzymał w darze od Chrystusa. Otrzymali go najpierw Apostołowie jako przykazanie miłości Boga i bliźniego. Właśnie to przykazanie ukazuje nam sens osobowego życia człowieka. Celem ludzkiego życia jest miłość do Boga i miłość do człowieka (do bliźniego, który jest konkretnym człowiekiem, który stoi lub przechodzi obok nas).

Od czego więc powinniśmy zacząć, żeby osiągnąć życie wieczne, czyli osobowe życie w miłości do Boga i ludzi? Musimy zacząć od nawrócenia. Bez nawrócenia nie ma życia osobowego, gdyż nie ma kontaktu z Bogiem. Możemy co najwyżej prowadzić życie naturalne, czyli żyć w zgodzie ze swoją naturą. Ale już wtedy, gdy podejmujemy twórczość kulturalną, jesteśmy skazani na wszystkie błędy i złudzenia naszej rozumności, pozbawionej kontaktu z osobową prawdą. Dramatem jest bowiem uprawianie kultury bez żadnych podstaw religijnych i moralnych.

Dlatego musimy sięgnąć do źródeł życia osobowego. Musimy pobudzić do aktywności swoją osobową podmiotowość (swoją osobę). Po grzechu pierwotnym nie zdołamy tego jednak zrobić bez pomocy łaski Bożej. Dlatego musimy się otworzyć na Boga i na działanie Jego łaski. Na tym właśnie polega nawrócenie. Aby więc powrócić do osobowego działania i osobowego życia (w relacjach wiary, nadziei i miłości), musimy na nowo nawiązać kontakt z Bogiem. Musimy oddać się Bogu i poddać wpływowi Jego łaski, dopuścić Boga do naszego życia wewnętrznego, żeby ożywił i uaktywnił naszą osobę. Dopiero wtedy, pod wpływem łaski, mogą się uaktywnić nasze osobowe własności prawdy, dobra i piękna. Wtedy prawda zaczyna oddziaływać na rozum (intelekt) w kontemplacji, dobro może zacząć oddziaływać na wolę poprzez wezwanie sumienia, a piękno zaczyna oddziaływać w upodobaniu na uczucia (pożądliwość zmysłową). Pobudzona aktywność osoby zaczyna przejawiać się na poziomie istotowym. Aktywność osoby (osobowych własności) może przejawiać się w ten sposób na gruncie natury człowieka. Dzięki temu człowiek zaczyna działać w sposób osobowy. W jego rozumie rodzi się wiara jako akceptacja osobowej prawdy, w jego woli rodzi się miłość jako afirmacja osobowego dobra, a w jego uczuciowości pojawia się radość i nadzieja jako fascynacja osobowym pięknem. Dopiero takie akty, jak wiara, miłość i nadzieja, płyną bezpośrednio z samej osoby człowieka, a jednocześnie są skierowane do innych osób. Te akty wiary, miłości i nadziei tworzą w nas życie osobowe i życie moralne. To one decydują także o powstawaniu osobowej wspólnoty. Osobowa wspólnota między ludźmi oparta jest bowiem na działaniach wiary, nadziei i miłości. Mamy wtedy do czynienia z pełnią osobowego życia człowieka.

Jak zastosować te rozważania do wychowania człowieka? Czy to nam pozwoli zrozumieć potrzeby lub priorytety wychowawcze? Trzeba bowiem odpowiedzieć na pytanie, co tak naprawdę powinniśmy wychowywać w człowieku. Na czym polega wychowanie człowieka? Od czego trzeba zacząć? Czy w człowieku mamy wychowywać naturę, czy osobę. Czego powinno dotyczyć wychowanie – natury czy osoby? A może ich obu razem, ale w jaki sposób?

W koncepcji naturalistycznej cały rozwój człowieka i jego wychowanie dotyczy natury i tego, co naturalne. Można powiedzieć za stoikami, że chodzi o życie zgodne z naturą człowieka. Trzeba więc dbać i o rozwój cielesny, i o rozwój duchowy. Oczywiście, wyższą rangę nadaje się rozwojowi duchowemu. Potocznie mówiąc, chodzi o wychowanie człowieka kulturalnego i twórczego. Człowiek dobrze wychowany to ktoś wykształcony, znający dobrok minionych pokoleń i umiejący go twórczo wykorzystać. W ten sposób zakłada się i przyjmuje, że kultura jest przedłużeniem rozwoju natury i jej doskonałością. To kultura miałaby ożywiać naturę i wprost ją uzdrawiać. Kultura miałaby być zbawieniem dla natury. Zapomina się jednak, że sama kultura jest tworem ludzkiego rozumu, czyli wytworem natury, a jednocześnie ma ona podnosić człowieka w górę, ma go rozwijać i doskonalić, ma więc zmieniać samą naturę. W takim układzie natura staje się przyczyną i skutkiem. Staje się jakby samonapędzającą się maszyną. Oczywiście, wielu myślicieli uważało i uważa człowieka za taki samonapędzający się „mechanizm” lub „organizm”. Spoglądając na człowieka z zewnątrz widać przecież, jak się zmienia, jak zdobywa wiedzę i umiejętności, jak rozwija swój rozum i swoje pragnienia.

Czy to nie jest samonapędzający się „mechanizm”? Co jest przyczyną tej wspaniałej i tak różnorodnej aktywności? Czy jest to natura, czy osoba? Myślenie (*cogito*) czy wiara (*credo*)? Niestety, z zewnątrz tego nie widać i empiryczna nauka jest tutaj bezsilna! Co nam może pomóc rozwikłać ten problem? Możemy się odwołać jedynie do doświadczenia wewnętrznego (ale w tym wypadku nie chodzi o refleksję). Tylko doświadczenie własnego istnienia (własnej egzystencji) może poinformować nas o źródłach naszej aktywności. Powinniśmy więc dotrzeć do podmiotowości istnienia, czyli do osobowej podmiotowości człowieka. Musimy doświadczyć osobowej prawdy w akcie kontemplacji. Musimy doświadczyć osobowego dobra w akcie (w wezwaniu) naszego sumienia. Musimy doznać osobowego piękna w akcie upodobania. Dopiero wówczas odkryjemy całą aktywność istnienia – aktywność jego własności transcendentalnych. Odkryjemy wtedy, że ostatecznym i realnym źródłem całej aktywności człowieka jest istnienie z jego własnościami osobowymi (własnościami transcendentalnymi prawdy, dobra i piękna). I to dopiero pozwoli nam zrozumieć, na czym powinno polegać wychowanie natury człowieka.

Otóż wychowanie ma na celu wydobycie i ukazanie na gruncie natury (władz naturalnych) osobowej aktywności człowieka. Mówiąc krótko, chodzi o to, żeby działania osoby mogły się ujawnić poprzez naturę. Chodzi więc o przywrócenie pierwotnego porządku, w którym natura musi być podporządkowana osobie. To osoba jest najważniejsza w człowieku i to osoba jest w stanie podejmować doskonałe działania. To osoba działa

moralnie i to osoba jest podmiotem moralności. Natura powinna się w tym zakresie poddać i podporządkować osobie. To wreszcie znaczy, że osoba buduje doskonałość natury. Można powiedzieć, że to osoba wychowuje naturę człowieka. Wychowanie ma więc na celu ujawnienie i wydobywanie na wierzch osoby człowieka. Wychowanie musi doprowadzić do tego, aby osoba mogła swobodnie posługiwać się naturą. To aktywność osoby może wywołać i zrodzić we władzach naturalnych odpowiednie działania i sprawności, czyli cnoty moralne. To aktywność osoby prowadzi do powstania w duszy mądrości. Mądrość jest postawą otwartości i trwałego nastawienia na osobę człowieka, na osobową prawdę i dobro, a także na osobowe piękno człowieka. Wychowanie ma za zadanie wytworzenie w człowieku postawy otwartości na to, co osobowe, na samą osobę człowieka i jego realność.

Wychowanie nie będzie więc samodoskonaleniem się natury człowieka. Natura pozostawiona sama sobie może co najwyżej podnosić się, błędzić i upadać. Sama nie jest w stanie wypracować własnej doskonałości. Może oczywiście osiągnąć sprawność w działaniu w danym kierunku. Człowiek jest w stanie wiele się nauczyć. Ale sprawność lub perfekcja w ukierunkowanym działaniu (tzw. wąska specjalizacja) nie daje podstaw do mówienia o doskonałości natury w sensie egzystencjalnym lub moralnym („więcej być”). Jest to zawsze doskonałość typu „więcej mieć”, nawet jeśli chodzi o „więcej umieć”. Doskonałość typu „więcej być” natura może osiągnąć tylko pod wpływem impulsu z zewnątrz, jakiegoś zewnętrznej przyczyny, która jest w stanie poruszyć aktywność istnienia – właśnie tego „być”. Tylko Bóg ma moc wykrzesania z człowieka to „więcej być”. Tylko Bóg może nam dać życie wieczne, czyli to „więcej być”.

Prawdziwe wychowanie powinno ukazywać człowiekowi takie możliwości rozwoju. Człowiek nie może się ograniczać do wąskiej umiejętności, często zawodowej, ma żyć pełnią swego człowieczeństwa. A tą pełnią jest osoba, tą pełnią jest życie osobowe. Dopiero życie osobowe daje człowiekowi to „więcej być”. Człowiek odkrywa wtedy w sobie wspaniałe pokłady aktywności – pokłady prawdy i dobra, i piękna. Odkrywa ogromną siłę moralną, bo wie, że niczego się nie ulęknie, skoro Bóg jest razem z nim.

Prawdziwe wychowanie nie może poprzestawać na samym rozwoju natury. Musi ono ujawnić w człowieku osobę. Powinno ono uaktywnić osobę i pozwolić jej ujawnić na gruncie natury. Albowiem jedynie aktywność osobowa jest w stanie objąć naturę i pchnąć ją w kierunku osobowego rozwoju. Rozwój i doskonałość natury zależy od poddania się jej działaniom osoby.

Osoba nie myli się, nie błędzi, nie pragnie panowania. Osoba jest otwarta na inne osoby i zawsze dąży do służenia innym osobom, a nie pod-

porządkowania ich sobie. To nasze myślenie związane z rozumną naturą (nasza świadomość) każe nam podporządkować sobie wszystko, zarówno świat jak i ludzi. To myślenie prowadzi człowieka do panowania, do walki i przemocy. Osoba i osobowe działania (wiara, nadzieja i miłość) nie znają panowania i przemocy. Osoba jest wierna i wierzy innym osobom. Osoba jest kochana i kocha inne osoby. Osoba jest ufna i ufa innym osobom (pokłada w nich nadzieję). Osoba nigdy nie posługuje się przemocą. Najlepiej dowiódł tego Jezus Chrystus. Dowodzą tego również święci męczennicy. To nie Bóg obdarzył człowieka przemocą, człowiek sam wymyślił przemoc z powodu zawiści i zazdrości, jak Kain. Przemoc bierze się z ludzkiego myślenia, tego myślenia o własnej potędze. Przemoc bierze się z pychy. „Jestem wielki, chcę być największy”. „Chcę być panem i panować nad innymi”. „Chcę opanować cały świat”. Taka chęć panowania (owa wola mocy Nietzschego) prowadzi do wojny i zniszczenia. To ona zabiła w XX wieku tylu ludzi i wyniszczyła całe narody. Dlatego musimy pamiętać, że największą tragedią jest ludzkie myślenie o panowaniu. Jak ustrzec się takiego myślenia w wychowaniu? Jak wychować młodych ludzi do pokoju? Przecież to jest dzisiaj temat aktualny, po strasznych doświadczeniach wojennych.

Trzeba oswoić ludzkie myślenie. To może zrobić jedynie wiara. Wiara w osobową prawdę człowieka. Wiara w Osobę Boga i w osobę człowieka, a więc wiara w to, że człowiek został stworzony przez Boga na obraz i podobieństwo Boże i że dzięki temu człowiek sam jest osobą. Człowiek został stworzony jako osoba. Wiara w to, że skoro człowiek jest osobą, to powinien żyć jako osoba, powinien żyć życiem osobowym, czyli życiem religijnym i moralnym.

To wszystko proponuje wychowanie katolickie. Sięga ono do samych podstaw realności człowieka. Tylko życie osobowe daje człowiekowi prawdziwą realność, realne spełnienie. Daje mu to wspaniałe „więcej być”. Wszystko inne stanowi jedynie „więcej mieć”. Można mieć wszystko, a samemu być niczym. To dopiero jest tragedia człowieka. Taki człowiek może zniszczyć cały świat.

Dlatego wychowanie katolickie jest tak ważne. Tylko ono prowadzi człowieka drogą prawdziwego i dobrego rozwoju, czyli rozwoju osobowego. Nie ma nic piękniejszego niż życie osobowe. Nie ma nic piękniejszego niż życie świętych. Dlatego takie piękne i wspaniałe było życie Jana Pawła II. Uczmy się od świętych.

Jacek Ruszczyński: On the need of Catholic education

God created man as a person. This personal subjectivity shapes in turn our nature, but as a result of the original sin the nature broke away from the person and began to act against the person. For this reason upbringing (education) ought to restore in man the activity of a person. The person evolves owing to morality (moral action) so education should point to morality as a proper goal of personal development. Personal activity cannot occur without Divine grace, therefore personal education has to begin with repentance and religious life. Such is the proposition made by catholic education.